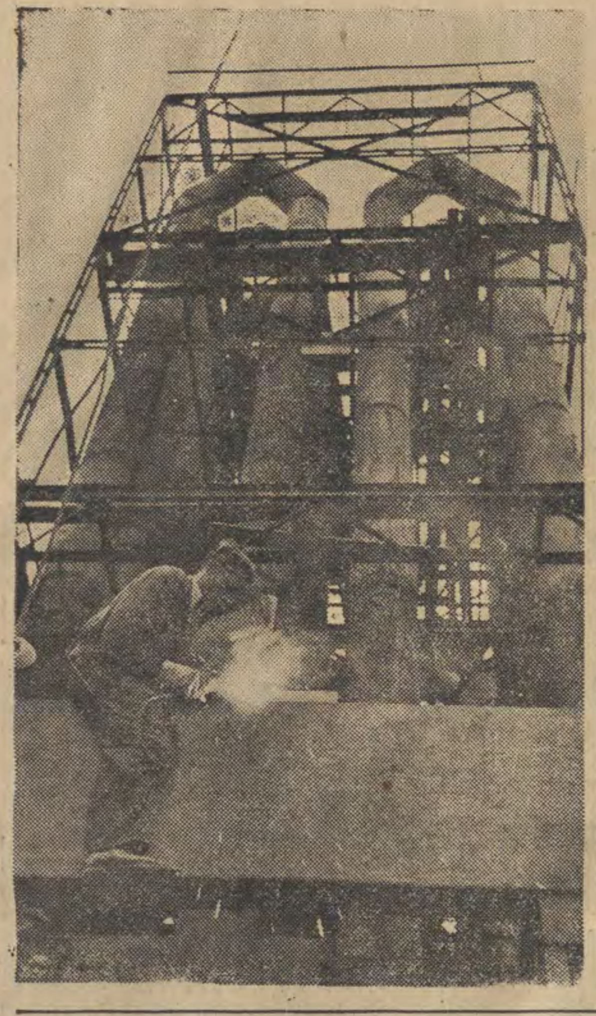
Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

ŁÓDŹ

Nr 220 (3085) | SOBOTA, 13 WRZEŚNIA 1952 R. | Rok VII



Jedne z najnowocześniejszych w Europie, Zakłady Górniczo - Hutnicze budowane w rejonie Olkusza i Chrzanowa pierwszą fazę produkcji rozpoczęły w lipcu br. Całkowite uruchomienie zakładów nastąpi w 1953 roku. Większą część załogi stanowią chłopi z okolicznych wsi, a 50 proc. kadr technicznych — młodzi inżynierowie, którzy otrzymali dyplomy po roku 1950.

Na zdjęciu: Władysław Choryło, do niedawna bezrolny chłop, obecnie przodujący spawacz wyrabiający przy spawaniu konstrukcji 130 proc. normy. CAF — fot. Nowosielski

Jak Polska długa i szeroka

stają do Czynu

nowe zastępy robotników, chłopów i inteligencji

W Łodzi i województwie podjęło zobowiązania 80 tys. osób z 400 zakładów pracy

WEZWANIE DO CZYNU PRODUKCYJNEGO RZUCONE PRZEZ 9 PRZODUJĄCYCH ZAKŁADÓW PRACY ODBIŁO SIĘ SZEROKIM ECHEM WŚRÓD WSZYSTKICH ZAŁÓG ROBOTNICZYCH.

NIE MA JUŻ PRAWIE ZAKŁADU PRACY, KTÓRY BY NIE PODJĄŁ ZOBOWIĄZAŃ DOTYCZĄCYCH PODNIESIENIA PRODUKCJI I WYDAJNOŚCI PRACY NA CZEŚĆ WYBORÓW DO SEJMU I XIX ZJAZDU WKP(b).

Według niepełnych jeszcze danych — w Łodzi i województwie zobowiązania na cześć wyborów i XIX Zjazdu WKP(b) podjęło już przeszło 80 tys. osób z około 400 zakładów pracy, w tym ponad 20 tys. pracowników przemysłu bawełnianego, 7 tys. — przemysłu wełnianego, 13 tys. — przemysłu chemicznego i ponad 7 tys. metalowców.

W Zakładach Mechanicznych im. Strzelczyka w Łodzi na uroczystej masówce 657 robotników zobowiązało się podnieść wydajność pracy o 2 proc., przy czym odlewnicy postanowili obniżyć braki z 9 na 7 proc.

Pracownicy Łódzkich Zakładów Włókien Sztucznych przystąpili również masowo do zobowiązań. Jeden z oddziałów, mianowicie włókien kazeinowych podjął się wykonania rocznego planu do dnia 15 listopada br. Dalsze zobowiązania napływają z każdą godziną.

Niejednokrotnie wiele kłopotu przy wykonywaniu planów inwestycyjnych w naszym budownictwie sprawia opóźnianie terminów sporządzania dokumentacji technicznej.

Oceniając doniosłość tej sprawy pracownicy inżynieryjno-techniczni z Biura Projektowania Zakł. Włókien. przy ul. Sienkiewicza 47 postanowili na cześć wyborów i XIX Zjazdu WKP(b) skrócić termin wykonania dokumentacji dla 69 obiektów. Zobowiązanie to pozwoli zaoszczędzić 2.750 roboczogodzin.

Odpowiadając na apel gromady Pękoszew chłopi z Brzykowa, gminy Widawa, w powiecie łaskim, zobowiązali się ukończyć siewy ozimin do dnia 10 października br. oraz spłacić należności podatkowe przed 1 listopada br.

Chłopi z Brzykowa wzywają wszystkie gromady pow. łaskiego do współzawodnictwa o przedterminowe wywiązywanie się ze wszystkich powinności wobec państwa.

Nowy dźwig usprawni pracę przy budowie Pałacu Kultury i Nauki

WARSZAWA. — Obok robót przy budowie fundamentów pod wysokościową część Pałacu Kultury i Nauki, intensywne prace trwają również przy budowie skrzydeł bocznych. Dotychczas położono już ławy fundamentowe pod część pałacu przeznaczoną dla muzeum przemysłu i techniki oraz pod część przeznaczoną dla sportu i kultury fizycznej.

Budowę części wysokościowej obsługują obecnie 4 dźwigi UBK i dźwig portalowy. Ten ostatni dostarcza elementy i materiały dla wszystkich dźwigów UBK. Dla odciążenia jego i usprawnienia pracy, montowany jest obecnie drugi taki sam dźwig, który niebawem zostanie uruchomiony.

Premier Czou En-lai zwiedził Stalingrad

MOSKWA.— Agencja TASS donosi ze Stalingradu:

Dnia 10 września do Stalingradu przybyli: premier Państwowej Rady Administracyjnej i minister Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai oraz członkowie delegacji rządowej Chińskiej Republiki Ludowej.

W dniu przyjazdu Czou En-lai i towarzyszące mu osoby zwiedzili miasto i miejsca bojów Wielkiej Wojny Narodowej. Goście odwiedzili również Muzeum Obrony Carycyna-Stalingradu im. J. W. Stalina, obejrzeli fabrykę traktorów i fabrykę „Czerwony Październik".

Masy pracujące miasta-bohatera serdecznie powitały gości chińskich.

Delegacja rządowa powróciła z Bułgarii

WARSZAWA. — W dniu 12 bm. powróciła z Sofii do Warszawy, z uroczystości święta narodowego Bułgarskiej Republiki Ludowej, delegacja rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w osobach ministra Transportu Drogowego i Lotniczego Jana Rusteckiego, generała brygady Leszka Krzemienia i przodownika pracy, metalowca Fabryki Samochodów Osobowych w Warszawie, Stanisława Woźniaka.

Zwolnić włókniarzy egipskich!

Zdecydowane protesty polskich organizacji masowych

WARSZAWA. — W związku ze skazaniem za udział w strajku włókniarzy z Kafr el Dawar, Centralna Rada Związków Zawodowych wystosowała do premiera rządu egipskiego, Naguiba, depeszę protestacyjną, w której czytamy m. in.:

„W imieniu 5 milionów polskich robotników i pracowników umysłowych, Centralna Rada Związków Zawodowych wyraża oburzenie z powodu wykonania wyroku śmierci na robotnikach z zakładów włókienniczych w Kafr el Dawar, skazanych przez trybunał wojskowy za udział w strajku.

Żądamy uniewinnienia i natychmiastowego wypuszczenia na wolność pozostałych 24 robotników skazanych przez trybunał za walkę w obronie swoich słusznych praw, o niezależność narodową i pokój..."

Depeszę do premiera Naguiba w sprawie zwolnienia bezprawnie więzionych włókniarzy wystosowała Liga Kobiet i ZBoWiD.

4.-5.-X. odbędzie się ogólnokrajowa narada przodujących kobiet

WARSZAWA. — Dnia 12 września 1952 r. odbyło się posiedzenie prezydium Zarządu Głównego Ligi Kobiet poświęcone udziałowi organizacji w kampanii wyborczej. Prezydium uchwaliło zorganizowanie ogólnokrajowej narady przodujących kobiet miast i wsi, która odbędzie się w Łodzi dnia 4—5 października br.

Daleka podróż M/S „Batory" wyrusza w rejs do Indii

Nasz największy statek oceaniczny M/S „Batory", który niedawno odbył — w związku z Olimpiadą — rejs do Helsinek, jest już gotów do kolejnej podróży do Indii.

Na statku dokonano szeregu nowych usprawnień. Przebudowano m. in. urządzenia wentylacyjne i chłodnicze, przystosowując je lepiej do pracy w gorącym klimacie podzwrotnikowym.

W dniu 27 września br. „Batory", prowadzony przez kpt. Ćwiklińskiego, odpłynie przez Southampton, Port-Said, Aden, Karachi do Bombaju.

Większość miejsc na ten rejs jest już zamówiona.

A kapitaliści mają coraz większe zyski... Podwyżka cen w Anglii powoduje dalsze zubożenie ludzi pracy

LONDYN. — Podano urzędowo do wiadomości, że ceny racjonowanych podstawowych artykułów żywnościowych zostaną z dniem 5 października br. podniesione. Podwyżka cen obejmuje takie artykuły, jak cukier, margaryna, masło, tłuszcze jadalne itd. Cena cukru podniesiona zostanie o 18 proc., margaryny o 18 proc., masła o 20 proc.

Wzrostowi cen i zubożeniu mas pracujących towarzyszy znaczne podniesienie poziomu zysków kapitalistycznych. Dziennik „Financial Times" podaje, że 2.599 wielkich towarzystw przemysłowych i handlowych otrzymało w bieżącym roku finansowym zyski o 12.5 proc. wyższe niż w ub. roku finansowym.

Pierwsze dostawy ziemniaków

WARSZAWA. — Z dniem 10 bm. punkty skupu rozpoczęły przyjmowanie od chłopów ziemniaków na poczet obowiązkowych dostaw ze zbiorów br. W kilkunastu powiatach chłopi przywieźli już pierwsze transporty.

Godzina policyjna dla kolorowych Nieustanny terror rasistowski w Afryce Płd.

LONDYN. — Z Johannesburga donoszą, że ubiegłej nocy władze południowo-afrykańskie aresztowały dalszych 39 uczestników kampanii „cywilnego nieposłuszeństwa" przeciwko ustawom rasistowskim za nieprzestrzeganie godziny policyjnej, ustalonej specjalnie dla „kolorowych". Liczba Murzynów i Hindusów aresztowanych na mocy ustaw rasistowskich od czerwca br. wynosi już blisko 4 tysiące.

Przedstawiciele studentów z 66 krajów zakończyli obrady

BUKARESZT. — Zakończyła się tu VI sesja rady Międzynarodowego Związku Studentów.

10 września wieczorem, na końcowym posiedzeniu, wysłuchano sprawozdania komisji mandatowej. W pracach VI sesji uczestniczyło 230 przedstawicieli 85 organizacji studenckich z 66 krajów.

Na sesji wybrano nowy komitet wykonawczy. Prezesem Międzynarodowego Związku Studentów został Bernard Bereanu (Rumunia), sekretarzem generalnym — Giovanni Berlinguer (Włochy).

Uchwalono orędzie do studentów całego świata w sprawie przygotowań do Kongresu Narodów w Obronie Pokoju i w sprawie zwołania III Światowego Kongresu Studentów. Uchwalono również rezolucję popierającą ideę zwołania konferencji międzynarodowej w obronie praw młodzieży.

Przykład z sali 5-b

Dziś już ponad 100

Stopniowo słabnie za nami huk wrzeciennic. A oto i sala 5-b. Na samym jej końcu, wśród wirujących nieustannie wrzecion pracuje zespół Anny Koniecznej. Wraz z dwiema koleżankami — Marią Stegienko i Stanisławą Wawrzyniak — z pełnym powodzeniem realizuje już swe zobowiązanie dla uczczenia wyborów do Sejmu i XIX Zjazdu WKP(b).

Spoglądamy na kartę zawieszoną na maszynie:

„wtorek 91,9 proc., środa 99,3 proc., czwartek — 101 proc.".

Masówka była we wtorek. Wtedy to Konieczna, tak jak i setki innych, wręczyła prezydium zebrania w ZPB im. Marchlewskiego zobowiązania w imieniu zespołu:

— Żeby było więcej przędzy i tkanin, żeby rosła coraz potężniej nasza ludowa Ojczyzna, zobowiązujemy się i my, wykonywać 1 proc. planu więcej...

Postać Anny Konieczniej wyłania się teraz zza długiego szeregu wrzecion „obrączniaka". Jej twarz uśmiechnięta, zwycięska:

— Wczoraj przekroczyliśmy „setkę" — mówi, a w oczach widać radosny błysk. Widzicie, co to znaczy, gdy wszyscy razem przykładają się do roboty? Od razu i przędza lepiej „idzie", i obciągaczki nie trzymają za długo bezczynnie maszyn, w ogóle duża poprawa!

To fakt. Na przędzalni ZPB im. Marchlewskiego w Łodzi wyczuwa się niemal nastrój spotęgowanego wysiłku.

— Codziennie obserwujemy przebieg realizacji zobowiązań — opowiada sekretarz organizacji partyjnej, Misiewicz — razem z radą zakładową i kierownictwem obchodzimy maszyny i rozmawiamy z ludźmi. Jesteśmy pewni, że ofiarna załoga z honorem wykona swe zobowiązania.

— Tak — myślimy — bo załoga wie i odczuwa to głęboko, że te nowe tysiące kilogramów przędzy, tysiące metrów tkanin, ponadplanowe maszyny i tony węgla — to dalszy wspaniały wzrost siły i obronności naszej Ojczyzny.

(FB)



— Zobowiązuję się dla uczczenia zbliżających się wyborów i XIX Zjazdu WKP(b) podnieść wykonanie planu o dalsze 2 proc. — oświadczyła na masówce w ZPB im. Marchlewskiego prządka Maria Faff. Należy dodać, że jest ona przodującą robotnicą na przędzalni, a jej norma przy obsłudze 720 wrzecion wynosi 117 proc.!

Na marginesie

Handlarze gwiazd

Pamiętamy dobrze kombinatorów warszawskich, którzy przed wojną wsławili się tym, że potrafili wyzyskać naiwność przybyszów z prowincji i sprzedać im tramwaj warszawski albo... kolumnę Zygmunta. Ale nawet tym cwaniakom warszawskim nie udałoby się dokonać tego, co udało się dyrektorowi planetarium w mieście Boston, stanu Massachusset w Stanach Zjednoczonych. Oto ni mniej ni więcej, urządził on licytację na... wszechświat, oczywiście w detalu, aby interes lepiej szedł. No i w Ameryce oczywiście znalazł nabywców. Posłuchajmy, co pisze o tym szwajcarska „Schweitzer Illustrierte":

„Planetarium muzeum bostońskiego wpadło na niezwykle oryginalny pomysł w tym celu, aby zdobyć znaczniejszą sumę pieniędzy. Zorganizowało ono mianowicie licytację wszechświata. Uzyskano z tego okrąglutką sumę w wysokości 129 tysięcy dolarów. Kupujący, którzy wpłacili pieniądze, otrzymują dokument tego, że stają się właścicielami tej czy innej planety, gdy tylko planety te zostaną zajęte przez ludzi. Tak na przykład Słońce sprzedano za 10.000 dolarów, Księżyc — za 2.500, podczas gdy kometa Halleya kosztowała zaledwie 500 dolarów. Licytacja trwa. Jest jeszcze kilka miliardów gwiazd po dolarze sztuka, które obserwatorium zamierza sprzedać. Przyjmuje się franki szwajcarskie".

W obliczu tej szarlatanerii, czytelnik niewątpliwie zapyta zdumiony, jak ludzie ci doszli do tak niebotycznej bzdury? Społeczeństwo amerykańskie od szeregu lat wychowywane jest w marzeniach o zagarnięciu wszystkiego w swe ręce, stosując jako jeden ze sposobów dla osiągnięcia swych celów — dolary. Przecież niektórzy macherzy amerykańscy kupili od Mikołajczyka całą Polskę, przecież „wyhandlowali" oni od króla Michała całą Rumunię, przecież kupują oni nadal ziemię na Pomorzu od wyrzuconych stamtąd junkrów pruskich. A czyż geszefciarze amerykańscy nie „przykrawają" na różne sposoby mapy świata, obchodząc się przy tym z państwami tak, jakby to były ich prywatne majątki. Przykładów nie trzeba daleko szukać. Weźmy chociażby ostatnie przemówienie kandydata na prezydenta Stanów, Eisenhowera, który na zjeździe legionu amerykańskiego zagroził wojną krajom demokracji ludowej...

Na szczęście wszystkie te interesy szaleńców imperialistycznych zakończą się tak samo, jak sprzedaż gwiazd i planet w Bostonie ich właściciele będą mogli w jasne, bezchmurne noce... spokojnie wyć do swoich planet.

Nie podoba im się kolor skóry

Za przykładem Hitlera

rasiści z południowej Afryki

prześladują Murzynów i Hindusów

JAK PODAŁY GAZETY, RZĄD INDII POSTANOWIŁ NA 7 SESJI ZGROMADZENIA OGÓLNEGO ONZ, KTÓRA ODBĘDZIE SIĘ W PAŹDZIERNIKU BR., PORUSZYĆ SPRAWĘ PRZEŚLADOWAŃ HINDUSÓW I MURZYNÓW W UNII POŁUDNIOWO-AFRYKAŃSKIEJ.

Oświadczenie rządu Indii zaalarmowało opinię międzynarodową.

Za przykładem rasistów amerykańskich rząd Unii Południowo-Afrykańskiej stworzył dla olbrzymiej większości mieszkańców kraju nieznośne warunki życia. Od wielu lat 8 milionów Afrykańczyków, 285 tysięcy Hindusów, milion innych „kolorowych" stanowią obiekt okrutnych prześladowań z racji ich przynależności rasowej.

8 milionów Afrykańczyków posiada łącznie zaledwie 12 proc. ziemi, przy czym nawet ta znikoma ilość — to w znacznej części nieużytki. Miliony ludzi zapędzono do tzw. rezerwatów, które można określić jako swego rodzaju faszystowskie getta. Kwitnie niewolnictwo. Zarobek autochtona jest dziesięciokrotnie niższy niż płaca białego robotnika. Wobec kolorowej ludności stosuje się karę chłosty. Śmiertelność autochtonów, zwłaszcza ludu Bantu, jest dwudziestokrotnie wyższa niż śmiertelność Europejczyków.

System pastwienia się nad milionami czarnych lub kolorowych mieszkańców doprowadzono do „doskonałości" w instytucji przepustek. Każdy „nie-Europejczyk" musi zawsze mieć przy sobie około 15 przepustek, jak np. prawo wyjścia z domu, prawo przejazdu względnie przechadzania się po ulicy, prawo odwiedzania krewnych, itd. Ludzi, którzy nie mogą wylegitymować się odpowiednią przepustką, policja aresztuje, wtrąca do więzienia, następnie zaś kieruje na ciężkie roboty. Według danych angielskiego tygodnika „World News and Views" skazuje się na terenie Unii Południowo-Afrykańskiej za tego rodzaju „przestępstwa" około 100 tysięcy osób rocznie.

Partia nacjonalistyczna Unii Południowo-Afrykańskiej, z premierem Malanem na czele, reprezentuje interesy wielkich obszarników. Partia ta likwiduje elementarne prawa obywatelskie również pod flagą „walki z komunizmem". W r. 1950 rząd Malana wydał tzw. ustawę o „dławieniu komunizmu". W rzeczywistości ustawa ta jest narzędziem prześladowania wszystkich, którzy ośmielają się występować przeciwko faszystowskiej polityce kół rządzących.

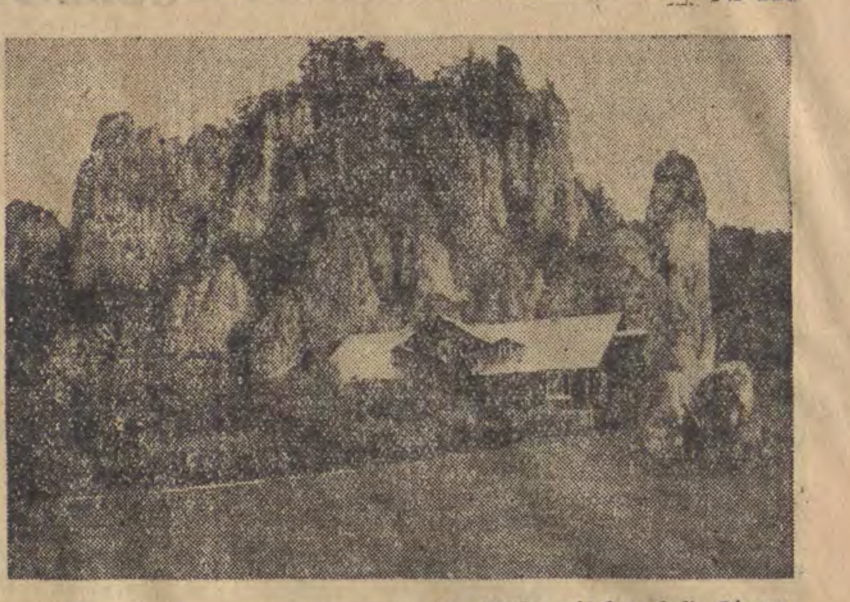
Rdzenna ludność Unii Południowo-Afrykańskiej oburzona polityką terroru i represji w odpowiedzi na apel organizacji społecznych — Murzyńskiego Kongresu Narodowego oraz Kongresu Indyjskiego Unii Południowo - Afrykańskiej — rozpoczęła akcję biernego oporu wobec rasistowskich ustaw. W odpowiedzi na to władze uciekły się do okrutnych prześladowań. Więzienia wypełniły się po brzegi.

Rasistowski terror władz południowo-afrykańskich wywołuje oburzenie opinii międzynarodowej. W imieniu 135 mil. swych członków Międzynarodowa Federacja Demokratyczna Kobiet wyraziła kategoryczny protest przeciwko terrowi, szalejącemu w Unii Południowo - Afrykańskiej. W Anglii i innych krajach odbywają się wiece protestacyjne. Sumienie ludzkości nie może się pogodzić ze zbrodniami popełnianymi przez południowo - afrykańskich faszystów, inspirowanych przez rasistów amerykańskich, z okrutnymi prześladowaniami milionów ludzi, których jedyną „winą" jest to, że nie urodzili się biali.



Dyrektor Państwowego Ośrodka Szkolenia Motorowego w Sosnowcu, Józef Stankiewicz, skonstruował aparat do nauki jazdy samochodem. Specjalna tablica kontrolna, umieszczona w aparacie, wykazuje błędy w poszczególnych czynnościach kierowcy.

Na zdjęciu: racjonalizator Józef Stankiewicz przy swoim aparacie.



Na zdjęciu: widok z okolic Ojcowa.
CAF — fot. Nowosielski

Chłopi gromady Sokołów wezwali wszystkie gromady powiatu łowickiego do współzawodnictwa

Zobowiązania na cześć wyborów do Sejmu i XIX Zjazdu WKP(b) mobilizują liczne rzesze pracujących chłopów, załogi PGR-ów i członków spółdzielni produkcyjnych wokół akcji siewnej.

Chłopi z gromady Sokołów - Kolonia w pow. łowickim na masówce z okazji wyborów Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego zobowiązali się obsiać pola w stu procentach ziarnem kwalifikowanym, bezpośrednio po dostarczeniu siewników przez POM w Bedlnie. Postanowili również wpłacić wszystkie należności z tytułu podatku gruntowego oraz zakończyć dostawę zboża dla państwa do dnia 10 października br. Plan roczny dostawy mleka postanowili oni wykonać do końca listopada br. Jednocześnie wezwali do współzawodnictwa wszystkie gromady powiatu łowickiego.

Przygotowania do siewów w województwie łódzkim są na ukończeniu, a niektóre gromady zakończyły już całkowicie orki siewne. Należy do nich gromada Drening, gmina Żelechnin w pow. rawsko-mazowieckim oraz spółdzielnia produkcyjna „Pomiary" w pow. radomszczańskim. Gromady Stobiecko, Grabowa i Piekary w powiecie radomszczańskim przygotowały już pod zasiew 90 procent swych gruntów. (g)

nasze RADY

KRYSTYNA CIECHOWSKA: — Rodziny wojskowych, odbywających czynną służbę, uprawnione są do korzystania z opieki lekarskiej w ośrodkach zdrowia. W tym celu zainteresowane osoby powinny zwrócić się do oddziału wojskowego przy Prezydium Rady Narodowej właściwej dzielnicy po zaświadczenie, które posłuży jako dokument, uprawniający do stałego korzystania z porad lekarskich.

* * *

M. K. Z UL. KALISKIEJ: — Stołówka nie jest obowiązana do wydawania obiadów poza ustalonymi godzinami i nie może też wnikać w to, czy konsument spóźnił się z własnej winy, czy też zatrzymała go praca służbowa. Zwrot pieniędzy za obiad zapłacony z góry może nastąpić jedynie w tym wypadku, jeżeli zainteresowany we właściwym terminie uprzedzi kierownictwo stołówki, że zaistniałe okoliczności nie pozwolą mu z obiadu skorzystać. O wyrównanie straty może Pan zwrócić się do administracji zatrudniającej Go instytucji, a nie do stołówki, która w tym wypadku w żadnej mierze nie zawiniła.

Odpowiadamy:

RYDEL SŁAWOMIR: Pracownikowi, który zwolnił się na własne żądanie — nie przysługuje odszkodowanie za urlop wypoczynkowy.

KOKOCIŃSKA ST.: Może Pani zwrócić się do Oddz. Budownictwa przy Prezydium Rady Narodowej właściwej dzielnicy o przydział nieodzownego materiału na wybudowanie komórki. Należy przedstawić zaświadczenie komitetu blokowego.

Codzienna nowelka „Expressu"

F. Szatrow

Stary sportowiec

Wszystko zaczęło się właściwie zeszłego lata, kiedy Gruzdewowie szykowali się do przeprowadzki. W jakiejś małej komórce Ludmiła Grygorewna znalazła starą, opasaną rzemieniem walizkę swojego męża.

— Co zapakowaliśmy tam? — usiłowała sobie przypomnieć. — Andrzeju, chodź no tu taj, zobacz, co jest w tej walizce.

Inżynier Andrzej Gruzdew niechętnie przerwał popołudniową drzemkę. Kiedy jednak zobaczył starą walizkę, twarz jego rozbłysła uśmiechem.

— Jakże mogłaś zapomnieć, Ludeczko! Przecież tu są... — szybkimi ruchami rozwiązał rzemienie i podniósł wieko walizki. Na jej dnie, wśród wyblakłych sportowych koszulek i swetrów, leżało kilka par butów futbolowych.

Nie zwracając uwagi na sprzeciw żony Andrzej Sergiejewicz zabrał walizkę do stołowego pokoju i zaczął z zainteresowaniem przeglądać jej zawartość.

Wspomnienia młodości. Inżynierowi nie wiadomo dlaczego zrobiło się nagle smutno i tęskno... Tak, tak, on sam też był kiedyś młody!

— Cóż ma się stać z twoją kolekcją obuwia sportowego? — przerwała te rozmyślania żona. — Nie zabierzemy jej przecież ze sobą na nowe mieszkanie?

Rzeczywiście nie miało sensu wozić ze sobą kilka par butów, getrów i trepków. W domowej naradzie wzięła czynny udział dorastająca córka Gruzdewów, studentka Natasza. Ona to poddała myśl, ażeby obuwie odesłać do Śniegirewki, gdzie mieszkał młody kuzyn Łaria...

...Nazajutrz starannie opakowaną walizkę wysłano do miejscowości, w której przed czterdziestu pięciu laty urodził się inżynier Gruzdew, a której nie odwiedził już od wielu długich lat. A po paru dniach nadszedł list, w którym kuzyn Łaria serdecznie dziękował za przesyłkę. Z niewiadomych powodów list ten głęboko wzruszył, a nawet wytrącił z równowagi Andrzeja Sergiejewicza...

Z listu Łarii wynikało, że pojęcia inżyniera Gruzdewa o Śniegirewce są beznadziejnie przestarzałe...

Przede wszystkim okazało się, że w śniegirewskim kołchozie „Postęp" już od trzech lat istnieje drużyna piłki nożnej, która ma szanse na zdobycie mistrzostwa rejonu. Po drugie Łaria nie jest wcale laikiem w sprawach sportowych, a zajmuje stanowisko trenera i kapitana sportowej drużyny kołchozowej...

List kończył się prośbą, ażeby wuj dał pewne wskazówki, jak zmienić graczy w napadzie podczas gry. „Próbowaliśmy — pisał Łaria — ale jakoś nam się to nie udaje".

— Dlaczego im się nie udaje? — wzruszył ramionami Andrzej Sergiejewicz. — Powinno się przecież udać...

Łaria poruszył zupełnie nieświadomie temat, o którym wuj jego mógłby napisać nawet doktorską rozprawę. Inżynier Gruzdew nie grał w piłkę nożną już od piętnastu lat, ale pozostał znakomitym znawcą i miłośnikiem tego sportu.

Toteż list, jaki tego wieczoru Andrzej Sergiejewicz napisał do siostrzeńca, był właściwie małą, fachową rozprawą.

W odpowiedzi Łaria oświadczył, że sprawy, które dotąd sprawiały jego drużynie wiele nieprzezwyciężonych trudności, obecnie jasne są jak słońce. List Andrzeja Sergiejewicza został „rozpracowany" na ogólnym zebraniu śniegirewskich futbolistów. Prócz tego, stosując się do rad i wskazówek Gruzdewa, drużyna śniegirewska pobiła z łatwością drużynę sąsiedniego kołchozu „Piatiletka".

Po raz pierwszy zdarzyło się inżynierowi Gruzdewowi, że jego doświadczenie i umiejętność gry w piłkę mogły się komuś tak bardzo przydać. List siostrzeńca poruszył w nim jakieś głęboko ukryte uczucia: Andrzej Sergiejewicz przypomniał sobie małą rodzinną wioskę, przed oczyma stanęli mu młodzi chłopcy, czytający jego list z zainteresowaniem i uwagą. Jakże dziwnie układa się życie! Od tylu lat nic nie łączyło go już ze Śniegirewką — a teraz nagle sprawa futbolowa związała go znowu z jego rodzinną wsią.

Między wujem a siostrzeńcem rozwinęła się ożywiona korespondencja. Wkrótce Andrzej Sergiejewicz znał już nazwiska wszystkich graczy kołchozowej drużyny, znał braki ich i zalety. Rady, dawane listownie, odnosiły skutek: drużyna śniegirewska znacznie poprawiła swój styl gry.

„Prosimy ciebie, wuju Andrzeju, abyś jako były gracz reprezentacyjnej drużyny moskiewskiej zechciał objąć opiekę nad drużyną śniegirewską. Zobowiązujemy się do wykonywania wszystkich twoich poleceń i rozkazów, które możesz przekazywać nam listownie!" — pisał Łaria w jednym ze swoich listów.

Prośba siostrzeńca ubawiła inżyniera. Jaki pożytek może być z takiej zaocznej „opieki"? Ale odpowiedział skrupulatnie na wszystkie zapytania i zobowiązał się służyć młodym piłkarzom radą i wskazówkami.

Nie zawsze wiadomości, przychodzące od siostrzeńca, były pomyślne. Zdarzało się, że kołchoźnicza drużyna „Progres" przegrywała mecz, który właściwie powinna była wygrać...

Nie wiadomo kiedy inżynierowi Gruzdewowi przyszła do głowy myśl, że mógłby choć przez krótki czas być trenerem drużyny „Progres". Wyobraził sobie, że stoi na boisku z gwizdkiem w ręku. Musi szybko biegać z jednego końca boiska na drugi, udzielać instrukcji, nauczyć drużynę wszystkich nowych kombinacji. A jak uważnie słuchają go chłopcy! Tak, z nimi można by niejednego dokazać!

— Wiesz co, Luda — powiedział któregoś wieczoru do żony — nie mam w tym roku wcale ochoty jechać na Krym. Cóż tam jest takiego ciekawego? Morze... palmy... skały... Pojedź z Nataszą, a ja wybiorę się do Śniegirewki, tam będzie cicho... Spokojnie... Tęskno mi za rodzinnymi stronami...

— Aha — Ludmiła Grygorewna zamieniła z córką porozumiewawczy uśmiech. — A cóż tam będziesz robił? Ryby łowił? No, dobrze! Skoro masz taką ochotę!

Pod koniec czerwca inżynier Gruzdew odprowadził na dworzec żonę i córkę, które pojechały na Krym. Całując męża na pożegnanie Ludmiła Grygorewna szepnęła:

— Na twoim biurku leżą upominki od nas... ode mnie i od Nataszy. Do widzenia, Andrzeju, baw się dobrze.

...A na swoim biurku inżynier Andrzej Sergiejewicz Gruzdew z niemałym zawstydzeniem znalazł dwie paczuszki: jedna, większa, zawierała nowe, piękne buty piłkarskie, druga, mniejsza — od córki — błyszczący, smukły gwizdek sędziowski.

(Opr. J. K.)

„Pięknoduchy" z BBWR

O ludziach czułych na... własne kieszenie

SANACYJNA odezwa bloku rządowego z dnia 20 stycznia 1928 roku proklamując terror i faszyzację kraju, starała się zamydlić oczy obywatelom różnymi górnolotnymi frazesami, mającymi przesłonić prawdziwy sens jej treści.

W zakończeniu wspomnianej odezwy czytamy: „Chcemy wreszcie, by do Sejmu weszli ludzie o wyższej i czulszej wrażliwości etycznej!"

Niejeden z nas, dobrze pamiętający ową sanacyjną „wrażliwość" i „etykę" uśmiechnie się i pokiwa głową. Byli ci panowie spod znaku „pierwszej brygady" wrażliwi i etyczni byli... Koń by się uśmiał, gdyby potrafił przeczytać te hura obywatelskie deklaracje, te miodowe zapewnienia przedwyborcze i obiecanki „pięknoduchów" z BBWR, którzy sztuczkami i oszustwem, a jak było trzeba, kastetem i brauningiem, torowali sobie drogę do żłobu.

Ano wspomnijmy sobie owych BBWR-owskich reprezentantów „czulszej i wrażliwszej etyki".

Na czele ich kroczył tępy fachowiec od szaletów publicznych, kat robotników i chłopów, Sławoj-Składkowski. Jako minister spraw wewnętrznych, a potem jako premier torował drogę faszyzmowi metodami najokrutniejszego gwałtu, którego natchnienia szukał w hitlerowskim Gestapo. Czułe wizyty komendanta policji polskiej Zamorskiego u Himmlera i na odwrót, krwawa katownia w Brześciu — Bereza, specjalnie „zorganizowana" przez Sławoja i Kostka-Biernackiego dla działaczy robotniczo - chłopskich, to przecież najlepsze dokumenty „czułej i wrażliwej etyki" tego czołowego przedstawiciela sanacji.

Chłopów z okolic Białej Podlaskiej, dzielących zapałkę na cztery, ginących z głodu, z braku podstawowych artykułów żywnościowych, reprezentował drugi „wrażliwy pięknoduch" sanacji sam książę Czetwertyński. Robotników warszawskich zaś, prezes „Lewiatana", tj. związku wielkich kapitalistów, pan Wierzbicki, którego czułe i wrażliwe sumienie poselskie spało spokojnie we wspaniałym pałacu, mieszczącym się niedaleko drewnianych baraków warszawskiej, bezrobotnej biedoty.

Tacy to byli ci „ludzie o czułej i wrażliwej etyce". Sztuka w sztukę każdy był taki sam. „Bohater" zaleszczyckiej szosy, niesławnej pamięci zdrajca narodu Rydz-Śmigły, prezes Kościałkowski, późniejszy renegat z okresu hitlerowskiej okupacji, znany szeroko z krętactw i oszustw b. prezes legionistów Polakiewicz itp. — oto koalicja zdrajców i złodziei, których sanacja typowała do sejmu i zachwalała jako „ludzi o wrażliwej i czułej etyce".

Niedobitki legionowej zgrai, przeżuwające na londyńskim bruku resztki swych zawiedzionych nadziei, pienią się dziś z bezsilnej wściekłości, wiedząc dobrze, że lud polski, który w Polsce ujął władzę w swoje ręce nie dopuści już nigdy do powrotu dawnych satrapów i zdrajców.

Nasza Konstytucja i wypływający z niej Program Wyborczy Frontu Narodowego stwierdzają wyraźnie, iż raz na zawsze minęły rządy „pięknoduchów" spod znaku BBWR, WRN czy innej targowicy oszustwa i zdrady.

Na platformie pokojowej pracy, wysiłkiem i bohaterskim patriotyzmem ludu polskiego budujemy Polskę socjalistyczną, Polskę równości i sprawiedliwości.

Do Sejmu wybierzemy ludzi naprawdę oddanych Ojczyźnie, wypróbowanych w pracy i w walce — synów naszego ludu!

K. W.



M. Mokwiński
naczelny inżynier
ZPB im. Marchlewskiego

Poprawa jest już widoczna

KONFERENCJA partyjno-techniczna w zakładach im. J. Marchlewskiego zwołana z inicjatywy Podstawowej Organizacji Partyjnej, poprzedzona została dwumiesięczną akcją przygotowawczą.

W okresie przygotowawczym odbyło się w oddziałach 87 narad produkcyjnych. Poza tym agitatorzy, mężowie zaufania oraz personel techniczny prowadzili propagandę wśród załogi, zachęcając w indywidualnych rozmowach do wykrywania niedociągnięć oraz rezerw produkcyjnych, celem usprawnienia pracy zakładów.

POBUDZONO INICJATYWĘ

Szeroko zakrojona propaganda o zadaniach konferencji partyjno-technicznej dotarła do każdego robotnika i pracownika, pobudzając twórczą inicjatywę całej załogi.

Dowodem może być zestawienie dwu liczb: 723 wnioski usprawniające złożone w ciągu 2 miesięcy poprzedzających konferencję oraz 52 wnioski złożone za całe półrocze 1952 r.

Trzeba podkreślić, że konferencja partyjno - techniczna najbardziej zaktywizowała personel techniczny, który też złożył stosunkowo najwięcej wniosków usprawniających.

Poza tym konferencja dopomogła personelowi technicznemu i kierownictwu krytycznie i samokrytycznie spojrzeć na swoją dotychczasową pracę.

Dzięki temu wiele mankamentów i braków, do których przyzwyczajono się i uważano je za niemożliwe do wykorzenienia, w miarę zbliżania się konferencji powoli, ale systematycznie zaczęto usuwać.

Szczególnie jaskrawo zjawisko to wystąpiło na przędzalni średnioprzędnej, która przez systematyczne niewywiązywanie się ze swoich zadań produkcyjnych stała się „wąskim gardłem" naszych zakładów, hamującym wykonanie planów produkcyjnych innym oddziałom.

Było to wynikiem niedbałej pracy personelu technicznego i majsterskiego, który nie przestrzegał i nie pilnował wielu przepisów technologicznych.

URUCHOMIENIE I OBROTY

Prawie na wszystkich maszynach obrączkowych stały pojedyncze, unieruchomione wrzeciona, co było wynikiem zbyt powolnego nakładania zerwanych sznurków i opieszałości majstrów w usuwaniu drobnych defektów. W m-cu lipcu takich unieruchomionych wrzecion było 2,19 proc., co o takiż procent zmniejszało produkcję. W końcu sierpnia procent ten obniżono do 1,26, a na najgorszej sali 4-b zmniejszył się z 4,7 do 1,5 proc.

Obroty wrzecion w lipcu były zaniżone i wynosiły tylko 89,1 proc. zaplanowanych, zaś w końcu sierpnia podniosły się do 94,3 proc., na sali 5-a zaś osiągają 97,9 proc.

Polepszenie wskaźników technicznych pozwoliło w ostatnich dniach sierpnia podnieść wydajność z 88,1 proc. zaplanowanej w lipcu do 94.

W ten sposób, walcząc na rozmaitych odcinkach czasem o drobne ułamki procentu, przędzalnia średnioprzędna w sumie zdobywa brakujące jej do wykonania planu kilogramy przędzy.

I tak, jeżeli za pierwsze półrocze przędzalnia średnioprzędna wykonała plan w 89,5 proc., zaś w lipcu w 87 proc., to w ostatnich dniach sierpnia wykonanie planu wyniosło 99,6 proc.

NA WŁAŚCIWEJ DRODZE

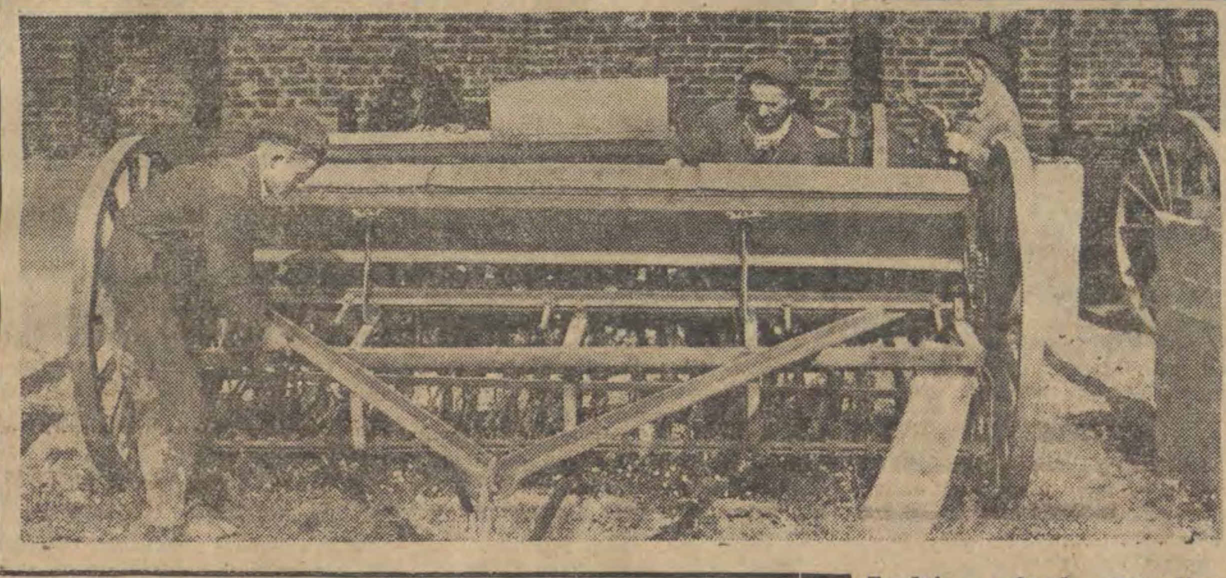
Duże postępy poczynił młody majster Miszkiewicz z sali 6-a, który wykonawstwo planów doprowadził do 110 proc. Poprawił się znacznie majster Prośniak, u którego na wrzeciennicach było najwięcej nieczynnych wrzecion. Zlikwidował postoje o połowę i przyrzekł, że wkrótce uruchomi wszystkie wrzeciona.

Przestawiono właściwie ludzi na sali 5-b, gdzie jedna zmiana miała 105 proc. zatrudnienia, druga zaś 95.

W świetle uchwał VII Plenum KC PZPR o gospodarce kadrami zreorganizowano pracę na przędzalni średniej, tzn. ustawiono kierowników według ich specjalności na trzepalni, oddziale przygotowawczym i maszynach obrączkowych.

Nie osiągamy wprawdzie jeszcze 100 proc. wykonania planu, lecz poprawa jest widoczna i upewnia nas, że droga, jaką nam wskazała konferencja partyjno-techniczna, jest prawidłowa.

Przed jesienną kampanią siewną



Zgodnie z uchwałą Prezydium Rządu — 5 września był dniem gotowości do jesiennej kampanii siewnej. W dniu tym komisje rad narodowych przeprowadziły kontrolę przygotowań do siewów jesiennych.

Na zdjęciu: załoga POM-u — Koziotuły, w woj. warszawskim dokonuje ostatniego przeglądu siewników przed kontrolą społeczną rad narodowych.

15 minut = 5 kg wełny

Po wygranej bitwie

POCZĄTKOWO były nawet sprzeciwy. Zrodziły się one u starszych robotników, którzy nie chcieli pracować nowym systemem. Słyszano wprawdzie wiele w oddziale I ZPW im. Struga o przekazywaniu maszyn w ruchu, ale jakoś nikt się nie kwapił do pracy według tej metody.

— Róbmy lepiej po staremu — padały tu i ówdzie głosy w zgrzeblarni.

A tymczasem były wypadki, że przędzalni nie dostarczono na czas niedoprzędu. Działo się to na skutek małej wydajności zgrzeblarni, gdzie mimo dużego wysiłku załogi trudno było wykonać plan.

I wtedy to zgrzeblarka Władysława Śmigielska przypomniała sobie o metodzie Żandarowej. Postanowiła mimo różnych głosów na ten temat pierwsza zastosować ją w zgrzeblarni. Wiedziała, że istotą metody Żandarowej jest wykorzystanie jak najwięcej czasu na produkcję przez przekazywanie maszyny swej następczyni w biegu, a tym samym podniesienie zdolności produkcyjnej maszyny.

Pod koniec czerwca Smigielska zaczęła maszynę po czyszczeniu także oliwić. Umożliwiło jej to oddawanie maszyny w biegu i zlikwidowanie dzięki temu przy zmianie 15 minut postoju.

Te 15 minut, to dla jednego zespołu w zgrzeblarni zwiększenie produkcji przeciętnie o 5 kg wełnianego runa. A gdy to pomnożymy przez wszystkie zespoły ZPW im. Struga — uzyskamy wtedy pokaźną ilość dodatkowej produkcji.

Przykład Śmigielskiej jednoczesnego czyszczenia i oliwienia przekonał innych. Tę samą metodę zaczęły stosować zgrzeblarki: Aniela Gabarowa i Zofia Uznańska. A potem już poszło gładko. Z każdym dniem coraz więcej ludzi przekonywało się o zaletach przekazywania maszyn w biegu. Z początkiem lipca już wszyscy w zgrzeblarni zaczęli stosować metodę Żandarowej.

— Nieraz miałam trudności z wykonaniem planu — zwierza się starsza gremplarka Felicja Stępień — a teraz bez większego wysiłku go przekraczam. Podniósł się jednocześnie mój zarobek.

Kierownik przędzalni Piskorski na przykładzie cyfr obrazuje, jak wielkie korzyści przyniosło zakładom przekazywanie maszyn w ruchu.

— Jeszcze przed dwoma miesiącami zgrzeblarnia nie mogła wyrobić często 100 proc. planu. Dzięki metodzie Żandarowej już po kilku dniach osiągnęła 105 procent...

— Obecnie wprowadzamy przekazywanie maszyn w biegu także na przędzalni — wtrąca kierownik oddziału I ob. Baczyński. — Stosuje to już 70 proc. załogi. Przedłużyliśmy więc czas pracy maszyn na każdej zmianie o około 10 minut.

Stosowanie metody Żandarowej przez robotników I oddziału ZPW im. Struga pomaga im wydatnie w walce o wykonanie planu. Dlatego też wszyscy zrozumieli tutaj dobrze znaczenie i korzyści, jakie płyną z przekazywania przez jedną zmianę drugiej maszyn w ruchu.

Przemysł włókienniczy na terenie Łodzi stosuje metodę Żandarowej jeszcze w niedostatecznym stopniu. Niektóre bowiem kierownictwa zakładów nie widzą w tym usprawnieniu olbrzymiej rezerwy dla wykonania zadań produkcyjnych. Zwrócić na to powinny uwagę zwłaszcza zakłady, które nie realizują planów.

Wielką rolę w popularyzowaniu i rozpowszechnianiu tej nowej metody pracy mają do spełnienia grupy związkowe i personel majsterski.

Od dobrej pracy tych dwóch czynników zależy, czy robotnicy zrozumieją korzyści płynące z pracy metodą Żandarowej. Powszechne bowiem przekazywanie maszyn w ruchu to ważny czynnik w wykonaniu zadań produkcyjnych. (r)

Owoce na zimę



Państwowa Centrala Leśnych Produktów Niedrzewnych prowadzi na terenie całej Polski liczne przetwórnie owoców leśnych, produkujące bogaty i bardzo różnorodny asortyment przetworów owocowych.

Na zdjęciu: pracownice przetwórni „Las" w Bodzentynie, w woj. kieleckim, zbierają wysuszone owoce leśne z przenośnej suszarni.

Jeden srebrny lis wystarczy na kołnierz a ferma w Izbicku ma ich aż 500

W szybkim tempie rozwija się hodowla zwierząt futerkowych na fermie Państwowej Centrali Leśnych Produktów Niedrzewnych „Las" w Izbicku. Mimo przekroczenia o kilkadziesiąt sztuk planu uboju, ferma posiada 480 srebrnych lisów, podczas kiedy w roku ubiegłym było ich zaledwie 220.

Na szybki przyrost lisów duży wpływ ma przenoszenie ich z klatek do leśnych wybiegów, gdzie zwierzęta znajdują warunki prawie takie same jak na swobodzie, oraz odpowiednie dozowanie i urozmaicanie karmy.

W drodze doświadczeń, przez krzyżowanie najdorodniejszych okazów załoga fermy wyhodowała kilkanaście niebieskich i platynowych lisów, odznaczających się niezwykle piękną sierścią. W roku przyszłym niebieskie i platynowe lisy hodowane będą na szerszą skalę.

Niemniejszymi sukcesami poszczycić się może załoga fermy w hodowli nutrii, których ilość z 52 sztuk w ubiegłym roku, zwiększyła się obecnie do 340 sztuk.

Czasy analfabetyzmu minęły bezpowrotnie



„ZAPEWNIMY KAŻDEMU DZIECKU W MIEŚCIE I NA WSI WYKSZTAŁCENIE CO NAJMNIEJ W ZAKRESIE PEŁNEJ SZKOŁY 7-KLASOWEJ“ — CZYTAMY W PROGRAMIE WYBORCZYM FRONTU NARODOWEGO.

NIE SĄ TO CZCZE SŁOWA. Z ROKU NA ROK WZRASTA ILOŚĆ SZKÓŁ, WZRASTA ILOŚĆ UCZNIÓW KOŃCZĄCYCH SZKOŁĘ SIEDMIOKLASOWĄ.

Wszystkie dzieci na wsi w województwie łódzkim chodzą obecnie do szkoły. 86 procent młodzieży wiejskiej uczęszcza do szkół siedmioklasowych. Każdego roku tysiące dzieci chłopskich z naszego województwa po ukończeniu szkoły podstawowej idą do szkół zawodowych i ogólnokształcących. Stoją przed nimi otworem wyższe uczelnie.

Co roku w wielu wsiach województwa łódzkiego oddaje się młodzieży kilkanaście nowych, pięknych budynków. W okresie od 1950 roku do chwili obecnej wybudowano na wsi 78 szkół, odpowiadających wszystkim wymogom sanitarnym i pedagogicznym, takich, o jakich przed wojną dzieci nie mogły nawet marzyć.



Odrapany, posiadający tylko dwa okna budynek przypomina swym wyglądem stajnię. Przed wojną w tej małej chatce uczyła się młodzież wiejska. „Szkoła“ ta znajdowała się we wsi Drobnice, pow. wieluński.

732 izby, które przeznaczono dla uczącej się młodzieży to piękne świetlice, biblioteki, pokoje dla nauczycieli, pełne światła i ciepła klasy szkolne. W roku bieżącym zradiofonizowano już 140 szkół. W tych wsiach, gdzie nie ma jeszcze elektryczności, zainstalowano odbiorniki bateryjne, by młodzież mogła słuchać ciekawych audycji, by wieczorem miała rozrywkę w świetlicy.

Inaczej było dawniej, gdy w Polsce sprawowali władzę kapitaliści i obszarnicy. Większość dzieci wiejskich kończyła 3 czy 4 klasy, często zaś tylko jedną. Zaledwie 34 procent ogółu młodzieży wiejskiej uczęszczało do szkół siedmioklasowych.

W pow. skierniewickim, który przecież nie należał do najbiedniejszych, znajdowało się 10 szkół siedmioklasowych, a więc jedna przypadała na 19 do 20 gromad. Obecnie w tym samym powiecie mamy 38 szkół siedmioklasowych.

Czy wiecie, w jaki sposób odbywała się jeszcze kilkanaście lat temu nauka w niektórych szkołach wiejskich? W jednej ciemnej i nieopalanej prawie przez cały rok izbie sie działo kilkanaścioro dzieci podzielonych na grupki. Każda grupa to była jedna „klasa“. Siedzący naprzeciw dzieci nauczyciel prowadził jednocześnie naukę pisania z pierwszą klasą, czytania z drugą, starsze zaś dzieci w tym czasie uczyły się matematyki.

Dziś już takiego obrazka nie zobaczycie. W jasnych, czystych salach siedzą w wygodnych ławkach dzieci i odbywają normalne lekcje z wykwalifikowanymi nauczycielami.

Chłop, który mógł się przed wojną pochwalić ukończeniem siedmiu klas szkoły podstawowej, uważany był za „wykształconego“. Obecnie ukończenie szkoły podstawowej to pierwszy etap nauki, dalsze — to szkoły zawodowe, technika. W różnych wsiach naszego województwa zorganizowano w latach powojennych cztery pełne szkoły jedenastoletnie.

Realną podstawę mają słowa Programu Wyborczego Frontu Narodowego. Rozwój szkolnictwa nie jest obietnicą, jest faktem — dowodem tego są nowe, piękne budynki szkolne, są uczniowie opuszczający szkoły podstawowe, by uczyć się dalej. Minęły bezpowrotnie czasy analfabetyzmu i ciemnoty wśród ludności wiejskiej, każde dziecko chłopskie w wieku szkolnym uczy się, zdobywa wiedzę, idzie inną, jaśniejszą drogą niż jego rówieśnicy w Polsce sanacyjnej. (u)



Obecnie młodzież ze wsi Drobnice uczy się w nowym, pięknym budynku odpowiadającym wszelkim wymogom.

Syna wychowała mi brygada SP

„Matka ze łzami w oczach żegnała syna, kiedy wyjeżdżał do brygady SP“ — pisze Piotr Rodzeń z Olczyc Starych w powiecie lubaczowskim.

Znamy te nieuzasadnione obawy matki o syna, który po raz pierwszy ma opuścić dom rodzinny. — Kto mu jeść ugotuje, kto koszule upierze, a jakby zachorował? — myśli matka i płacze.

Łatwo więc sobie wyobrazić radość, jaka panuje, gdy syn wraca na pierwszy urlop do domu. Tak to opisał w liście Piotr Rodzeń.

„Żona moja, która z płaczem żegnała syna, dziś z dumą patrzy na niego i marzy o chwili, gdy dorośnie nasz najmłodszy syn, żeby go też wysłać do brygady, gdzie tak troskliwie opiekują się młodzieżą.

Po trzech miesiącach pobytu w brygadzie widzę, jak dobrze wpływa życie kolektywne na moje dziecko. Jestem dumny, że mój syn przyczynia się do budowy socjalizmu w Polsce. Z rozmów z nim i z pogawędek, jakie prowadzi z młodzieżą ze wsi, widzę, że brygada to nie tylko praca fizyczna, ale szkoła, która kształci młodzież na przyszłych budowniczych Polski Ludowej“.

Chwali sobie życie w brygadach młody Rodzeń i tysiące jego kolegów.

Na łódzkich scenach

Co przygotowują teatry na najbliższy sezon

Zespoły artystyczne i techniczne teatrów łódzkich korzystały kolejno w okresie letnim z dobrze zasłużonych wczasów. Jako ostatni rozpoczął swój urlop zespół Teatru im. Stefana Jaracza (który do 1 września nazywał się Teatrem Wojska Polskiego). Ten też teatr jako ostatni przystąpił dnia 3 września do normalnej pracy.

Teatr im. Jaracza wznowił „Grzech“ Żeromskiego, równocześnie zaś odbywają się tam próby arcydzieła Gogola „Rewizor“ w reżyserii Stanisława Łapińskiego. Popisową rolę Chlestakowa dublować będą Br. Pawlik i J. Ćwikliński, dając dwie odmienne interpretacje tej postaci.

W przygotowaniach i w projektach są dwie dalsze sztuki: radzieckiego autora Alfoszina „Dyrektor“, w reżyserii I. Galla, oraz francuskiego postępowego autora Rogera Vaillanda „Pułkownik Foster przyznaje się do winy“ w reżyserii L. Łuszczewskiego.

Teatr Nowy wystąpił niedawno z premierą interesującej sztuki amerykańskiej Herba Tanka Tankowiec „Nebrasca“ i w dalszym ciągu gra „Burzę“ Ostrowskiego w nieco zmienionej obsadzie. W pełnym toku są próby wspaniałej radzieckiej sztuki Wiszniewskiego „Niezapomniany rok 1919“ w inscenizacji Kazimierza Dejmka.

Teatr Powszechny gra na przemian trzy sztuki, więc „Eugenię Grandet“ Balzaka, „Damy i huzary“ Fredry oraz „Zwykłą sprawę“ Adama Tarna.

Najbliższą premierą w Teatrze Powszechnym będzie głośna sztuka gruzińskiego dramaturga Dadianiego „Z iskry rozgorzeje płomień“ w reżyserii J. Chojnackiej. Po niej wejdzie na afisz tego teatru klasyczne arcydzieło Schillera „Intryga i miłość“ z Marią Malicką i Wojciechem Bylińskim.

Bywalców **Teatru Małego** bawi w dalszym ciągu „Zielony Gil“ — **Muzycznego** „Niespokojne szczęście“. W pierwszym z nich pójdzie jako najbliższa premiera operetka Schuberta i Berta „Domek trzech dziewcząt“ — w drugim przezabawna komedia Labiche'a „Słomkowy kapelusz“ z muzyką Offenbacha, w adaptacji Juliana Tuwima.

Teatr lalek **„Arlekin“** wznowił „Dzielny gród“ Gabego, a równocześnie przygotowuje urocze widowisko Obrazcowa „Cudowna lampa Alladyna“. Drugi teatr lalek **„Pinokio“** jest jeszcze w objeździe, po powrocie zaś wznowi „Jest drożyna“ Zaborowskiego. Ten sam autor napisał nową sztukę z życia harcerzy pod tyt. „Zielona ruń,“ która ukaże się w teatrze „Pinokio“ w reżyserii W. Byrskiej.

Teatr Żydowski po powrocie z artystycznego tournee po Śląsku wystawia sztukę G. Smolara „Zwykły żołnierz“.

Jak z zestawień tych wynika, repertuar teatrów łódzkich będzie w sezonie jesiennym ciekawy, wartościowy i różnorodny. A jak wypadnie realizacja tych planów?

O tym napiszemy już w swoim czasie.

M.

Niekoniecznie trzeba być aktorem by występować na scenie

Niejednemu chłopcu i dziewczynie mocniej bije serce, gdy patrzy na wykonawców jakiejś sztuki w teatrze. Gdyby tak można było wystąpić też na scenie—marzą młodzi widzowie.

Marzenie to każdy dobry uczeń z Łodzi może ziścić. MDK organizuje bowiem młodzieżowy zespół teatralny.

W dziale wychowania artystycznego powstanie również w najbliższym czasie chór oraz balet młodzieżowy i dziecięcy, orkiestra symfoniczna, orkiestra akordeonistów, zespół mandolinistów i gitarzystów, a także orkiestra dęta.

Aby stać się członkiem jednego z zespołów, wystarczy trochę zdolności artystycznych. Wszyscy uczniowie, którzy chcą zapisać się do któregoś z zespołów, winni zgłosić się do dyrekcji swej szkoły, która skieruje ich do MDK. (u)

Teatr Powszechny występuje w Zgierzu

Zespół Teatru Powszechnego, pragnąc nawiązać ściślejszy kontakt z terenem, wyjeżdża w sobotę, dnia 13 bm. do Zgierza, gdzie w sali Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia“ wystawi komedię G. Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej“ z Jadwigą Chojnacką w roli głównej. Początek przedstawienia o godz. 19.



189)

Pociski gwizdały wokół ich głów bez przerwy. Partyzanci, ukryci za ciężarówką, otworzyli ogień. Wyrzucony przez atakujących granat wybuchnął pod oknem i żółtawy płomień eksplozji oświetlił na moment wnętrze baraku. Wykorzystując chwilę ciszy, która nastąpiła potem, Kim polecił ludziom, ukrytym za ciężarówką, połączyć się z nim i Jananą. Wkrótce trzej mężczyźni przykucnęli obok nich za jeepem. Kim prześliznął się ostrożnie na drugą stronę wozu i odhamował go. Wspólnymi siłami popchnęli samochód w kierunku budynku po lekkim spadku terenu.

Janana podążała za nimi, strzelając bez przerwy z automatu Kima. Dzwoniąc żelastwem, z chrzęstem i hukiem jeep uderzył gwałtownie maską silnika w drzwi baraku, wyważając je z trzaskiem. Następny granat eksplodował już wewnątrz budynku. Rozległ się głos sierżanta amerykańskiego, wołającego coś niezrozumiale.

— Poddają się! — wyszeptała Janana. Dziesięciu Amerykanów wyszło po kolei na plac z podniesionymi do góry rękami. Jak mówili — wewnątrz zostali jeszcze ranni.

— — — — — — — —

Z wieży nadal strzelały zawzięcie oby dwa karabiny maszynowe, kładąc na placu ogień zaporowy. Reflektor zgasł, rozbity celną serią z partyzanckich automatów i ciemność nocy rozpraszały tylko barwne smugi serii, wysyłanych przez wartowników z wieży. Wielki plac obozowy gęsto pokrywały trupy partyzantów, poległych w czasie natarcia na wieżę strażniczą. Trzeba było bezwzględnie zmusić karabiny wieży do milczenia, ponieważ ich zapora ogniowa uniemożliwiała więźniom obozu wyjście poza bramę, znajdującą się obok wartowni.

Student Pao owinięty w białe prześcieradło i zaopatrzony w worek z materiałami wybuchowymi, posuwał się powoli wzdłuż ogrodzenia z drutów kolczastych. Przed sobą widział coraz bliżej smugi serii karabinów maszynowych. Z wieży strzelano obecnie krótkimi seriami. Pao zbliżywszy się do miejsca, gdzie koncentrował się ogień, przeczekał chwilę i przeskoczył niebezpieczną strefę. W ten sposób obszedł plac wzdłuż ogrodzenia i znalazł się obok wartowni. Spotkał tam Kima, Jananę i partyzantów z czwartej drużyny.

— No, jak widzę, u was poszło dobrze — powiedział, przyglądając się jeńcom amerykańskim. Pokrótce wyjaśnił towarzyszom swoje zadanie.

— Chcesz ludzi? — zapytał Kim.

— Nie. Lepiej w pojedynkę. Nie zauważą mnie tak łatwo — odrzekł i oddalił się, skinąwszy im ręką. Widzieli go, jak chyłkiem przemykał się wzdłuż drutów. Postać jego cała w bieli, zlała się wkrótce ze śnieżnym tłem.

Pao, czołgając się na czworakach, dotarł wprawdzie do podnóża wieży, ale musiał jeszcze zatoczyć półkole, aby dostać się do wejścia na górę. Rozpoczął zakładanie ładunku spokojnie i skrupulatnie. Zdawał sobie sprawę, że skuteczność wybuchu zależy od odpowiedniego umieszczenia materiału eksplodującego. Nie posiadał lontu, toteż po założeniu ładunku będzie musiał z pewnej odległości strzelić do niego z karabinu, aby spowodować wybuch.

Tuż nad jego głową szczekały karabiny maszynowe, a w przerwach między seriami słyszał strzępy rozmowy, nerwowo prowadzonej przez wartowników.

Wreszcie wynalazł odpowiednie miejsce na założenie ładunku. Rury z materiałem wybuchowym przywiązał drutem do betonowej kolumny wieży, po czym oddalił się wzdłuż drutów, stąpając po własnych śladach. Zatrzymał się w odległości sześćdziesięciu metrów od wieży. Obawiał się, że zwróci na siebie uwagę Amerykanów, jeśli nie uda mu się trafić za pierwszym strzałem w ładunek wybuchowy. Wygodnie ukląkł na śniegu i podniósł do ramienia kolbę ciężkiego karabinu. Z napięcia drżały mu ręce. Odłożył broń i przeczekał chwilę, aby zapanować nad swymi nerwami, następnie powoli podniósł znowu broń do oka. Buchnął strzał. Ale oczekiwana eksplozja nie nastąpiła. Strzelił za nisko czy za wysoko? Nie mógł tego stwierdzić.

Podczas gdy składał się do ponownego strzału, pociski amerykańskie opadły go jak natrętne osy. Odczuł potężne uderzenie w ramię i karabin wypadł mu z rąk. Podniósł broń i celował dalej. Zgrzytał zębami i gryzł wargi do krwi z okropnego bólu, który sprawiała mu kolba karabinu uciskająca ranę. Pociągnął za cyngiel. Jednocześnie prawie celny strzał trafił go w czoło. Pao umierał, mając przed oczyma gejzer płomieni i na ich tle wylatującą w powietrze wieżę. (D. c. n.)



Przez dwa lata miede dziewczęta z całej Polski uczyły się w Państwowej Szkole Pielęgniarskiej w Warszawie, by zająć się odpowiedzialną pracą w szpitalach przy pielęgnowaniu chorych.

Obecnie 38 dziewcząt zdaje egzaminy teoretyczne i praktyczne. W białych fartuchach, w maseczkach na twarzach pokazują na lalkach, jak należy robić zastrzyki, jak zakładać opatrunki i p. 13 września uczennice Szkoły Pielęgniarskiej otrzymają dyplomy, a za kilka dni jako wykwalifikowane pielęgniarki rozpoczną pracę w szpitalach.

- powołanie Obwodowych Komisji Wyborczych
- sporządzanie list wyborczych
- informacyjne wywieszki w bramach

Łódź przed wyborami

Choć od dnia 26 października dzieli nas jeszcze półtora miesiąca, Łódź żyje pod znakiem zbliżających się wyborów.

Przygotowania do tego doniosłego aktu są w pełnym toku. Powołano już w mieście 284 Obwodowe Komisje Wyborcze, w skład których weszli przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa, aktywiści, wyróżniający się zarówno w pracy zawodowej jak i społecznej.

W najbliższych dniach w bramach wszystkich domów, na widocznym miejscu, wywieszone będą różowe kartki, zawiadamiające, w którym obwodzie, na jakiej ulicy i pod jakim numerem będą głosowali mieszkańcy danego domu.

Gorączkowa praca trwa przy sporządzaniu list wyborców. Nie jest to zadanie łatwe, jeśli zważyć, że na tych listach znajdzie się kilkaset tysięcy nazwisk obywateli, uprawnionych do głosowania, tj. w wieku ponad 18 lat.

Listy te muszą być dokładne, nie może być na nich żadnych omyłek.

Ale ludzie pracujący przy ich sporządzaniu dają z siebie maksimum [illegible] ich przebiega najzupełniej pomyślnie. Do późnych godzin wieczornych palą się światła w lokalach, w których sporządza się listy wyborców.

Listy te już od przyszłej niedzieli, 21 bm., wyłożone będą w lokalach 284 Obwodowych Komisji Wyborczych do wglądu. Przez siedem dni, w ciągu pięciu godzin dziennie, w porze dostępnej dla pracujących, każdy obywatel będzie mógł sprawdzić na miejscu w lokalu swej komisji, czy znajduje się na liście wyborców. W ciągu następnych 10 dni będzie mógł wnieść ewentualne reklamacje do Prezydium Rady Narodowej, która obowiązana jest sprawę rozpatrzyć w ciągu trzech dni od momentu wniesienia reklamacji.

Listy kandydatów na posłów — zgodnie z Ordynacją Wyborczą i kalendarzem wyborczym — mają prawo zgłaszać do 21 września: organizacje polityczne, zawodowe i spółdzielcze, ZMP, ZSCh oraz inne masowe organizacje społeczne. Jeśli chodzi o Łódź, to—jak wiadomo—wybiera ona 10 posłów, zgodnie ze stanem zaludnienia. Jeden poseł bowiem powinien przypadać na 60 tysięcy mieszkańców.

A za 6 tygodni pospieszymy wszyscy do urn, żeby oddać głosy na tych, którym powierzymy losy swego kraju. Październikowe wybory do Sejmu, pierwsze odbywające się na podstawie nowej Konstytucji, staną się wielką ogólnonarodową manifestacją na rzecz władzy ludowej, dzięki której możemy się poszczycić tak wspaniałymi osiągnięciami w ciągu 8 lat niepodległości. (o)

Za długo trwa

reperacja i szycie obuwia

„Przyszłość Robotnicza" zapowiada poprawę, ale bez pomocy klientów nic z tego nie wyjdzie

Kilka dni temu podsłuchaliśmy w tramwaju następującą rozmowę:

— ... Poszedłem więc do punktu usługowego „Wzorcobut", żeby sobie zrobić nowe obuwie. Ale okazało się, że nie mogą wykonać roboty wcześniej, niż za dwa miesiące. Udałem się więc do innego punktu usługowego, do spółdzielni „Przyszłość Robotnicza". Później jeszcze do jakiegoś...

— I wszędzie takie terminy?

— Wszędzie. W „Przyszłości Robotniczej" zaproponowali mi nawet, bym czekał trzy i pół miesiąca.

— No i co?

— Kupiłem gotowe buty w sklepie CHFS. Muszę panu tylko powiedzieć, że uważam tę opieszałość w załatwianiu zamówień klientów za zupełny skandal. Jak oni pracują!...

Niestety, trzeba powiedzieć, że podobne nieporozumienia między klientami a punktami usługowymi zdarzają się dość często. Dotyczą nie tylko długich terminów wykonania nowego obuwia, ale również reperacji. Czekanie po dwa tygodnie na przybicie zelówek jest zjawiskiem częstym. I mimo że ludzie proszą, niecierpliwią się — nic dotychczas nie pomagało.

Czy jednak skargi klientów rzeczywiście pozostają zupełnie bez echa? Posłuchajmy, co na ten temat mówi kierownictwo spółdzielni „Przyszłość Robotnicza".

— Już od dawna zastanawiamy się nad tym, jak usprawnić pracę punktów usługowych i jak podnieść na wyższy poziom jakość robót. Długie terminy, które musimy wyznaczać klientom, są naszą wielką troską. Składa się na nie sporo przyczyn. Przede wszystkim fakt, że punkty usługowe rozrzucone są w różnych dzielnicach miasta, co utrudnia kontrolę techniczną. Wreszcie kuleje jeszcze sama organizacja pracy.

— Ale teraz będzie już lepiej — pada zapewnienie. — Wprowadzamy nowy system pracy, który sprawi, że gdzieś od połowy września terminy wykonania nowych butów nie będą przekraczały trzech tygodni. A terminy reperacji — jednego tygodnia.

Ten nowy system polega na tym, że produkcje obuwia zamawianego przez klientów w punktach usługowych skoncentruje się teraz w jednym miejscu, przy ul. Lipowej 54. Punkty usługowe zaś będą wykonywały wyłącznie reperacje. Prócz tego wyznaczeni zostaną specjalni majstrowie, których zadaniem będzie pilnowanie jakości robót i przestrzeganie terminów.

— Tylko nie wiemy — dodaje kierownictwo „Przyszłości Robotniczej" — czy klienci zechcą nam pomóc w tym usprawnieniu pracy. Bo pomóc mogą wiele. Chodzi o odbieranie obuwia w wyznaczonych terminach. Przy długich dotychczasowych terminach klienci nie odbierają butów, które leżą tygodniami, zajmują nam mnóstwo miejsca i hamują obrót.

— Mogę dać tego przykłady — mówi sprzedająca w punkcie przy ul. Piotrkowskiej 115. — Mam tu choćby buty ob. Stanisława Ginglasa, które powinny były być odebrane 28 czerwca. A buty ob. Józefa Grochowskiego leżą od 24 lipca.

Że robi się starania, aby możliwie najbardziej usprawnić usługi, dowodzi jeszcze fakt stale poszerzanej sieci punktów. Mamy ich w Łodzi dotychczas zbyt mało, bo zaledwie 30 należących do spółdzielni „Przyszłość Robotnicza" i 15 — spółdzielni „Wzorcobut". A już w najbliższym czasie powstanie dalszych 20 punktów. Pierwsze cztery uruchomiła przed kilkoma dniami „Przyszłość Robotnicza" przy ul. Armii Czerwonej 137, Zielonej 51, Rzgowskiej 139 i Placu Reymonta 1-3.

A więc okazuje się, że spółdzielczość, która ma sporo jeszcze trudności, stara się o podniesienie poziomu swych usług. W niedostatecznym jednak stopniu walczy o wykorzystanie wszystkich rezerw wewnątrzzakładowych. Nie zawsze też pamięta o tym, że staranne i terminowe wykonanie zamówień musi być ambicją wszystkich bez wyjątku pracowników usługowości. (b)

Również w tramwajach dojazdowych nie wolno palić

Przychylając się do prośby olbrzymiej większości osób korzystających z usług tramwajów dojazdowych i z uwagi na konieczność zachowania w wagonach tramwajowych warunków higieny i bezpieczeństwa podróżnych, Prezydium R. N. m. Łodzi powzięło uchwałę, zabraniającą palenia tytoniu we wszystkich wagonach tramwajów dojazdowych.

Palenie tytoniu jest dozwolone jedynie na pomostach ostatniego wagonu doczepnego.

Na naszym ekranie

Kwiaty z serem

Kwiaciarnia MHD przy ul. Piotrkowskiej 99. Przybysz rozgląda się za jakimś efektownym koszem kwiatów. Nie ma...

— To się wnet zrobi — uspokaja ekspedientka. — Najładniejszy będzie kosz z białymi alpejskimi fiołkami.

— Czy będzie efektowny?

— Może pan być spokojny. Ubierzemy go pięknie. Będzie wspaniały!

Uradowany gość bez namysłu zapłacił żądaną kwotę. Podał adres solenizantki (na imię jej Maria), prosząc, aby jak najrychlej odesłać kwiaty. Gdy po pracy wrócił do domu, aby się przebrać i osobiście złożyć życzenia solenizantce — ku swojemu najwyższemu zdumieniu zastał kosz kwiatów we własnym mieszkaniu. Obok kosza leżała kartka. Z bijącym sercem przebiegł ją oczami:

„Nie karmię się czyimiś ogryzkami śniadaniowymi. Bawełnę do cerowania mam swoją własną. Ze złośliwymi żartami proszę się wybrać do innej. Impertynent!!!".

Struchlał. Wbił wzrok w kwiaty. W wielkim koszu stały dwie doniczki białych alpejskich fiołków i aby się nie chybotały — usłużny sklep wypchał kosz strzępami z gazet, w których sterczały na zewnątrz ogryzki sera, strzępy bawełny do cerowania i inne odpadki.

W ten sposób kwiaciarnia pozbyła się własnych śmieci, a „wspaniały" kosz, zamiast spełnić oczekiwane nadzieje — dał kosza ob. A. M., naszemu niepocieszonemu Czytelnikowi z ul. Armii Ludowej nr 19, m. 8.

Czy zawsze w ten sposób powyższa kwiaciarnia pozbywa się własnych śmieci? (p)

Kronika dnia

Dyrekcja Technikum Przemysłu Włókienniczego w Łodzi przyjmuje jeszcze zapisy uczniów na wydział farbiarsko-włókienniczy.

Od kandydatów wymagane jest ukończenie 7 klas szkoły podstawowej. O przyjęciu decyduje wynik egzaminu z języka polskiego, matematyki i nauki o Polsce.

Bliższych informacji udziela dyrekcja Technikum, ul. Żeromskiego 115.

* * *

„Z radością w zawody" — impreza pod takim hasłem organizowana przez „Artos" odbędzie się w dniu 13 września br o godz. 18, w sali MDK przy ul. Moniuszki 4a.

Udział wezmą artyści warszawscy z Marią Chmurkowską na czele. Bilety sprzedaje „Orbis" oraz kasa MDK.

Obrazki z miasta

Krawaty są ładne

W Domu Towarowym PSS przy ul. Piotrkowskiej 53 można zobaczyć na wystawie dużo doprawdy gustownych rzeczy. I palta, ubrania, koszule, sweterki.

I krawaty. A przy krawatach kartke:

„Piękne desenia krawatów".

Czy piękne? Bezsprzecznie — tak. Natomiast te „desenia" nam się nie podobają. Desenie już są ładniejsze. (i)

Niedokończony felieton

Tym razem Centrala Odzieżowa zrobiła nam na złość. W ubiegłych latach wszystko było, jak być powinno. Kiedy zaczynały się jesienne deszcze — na ślepo można było pisać felieton na temat braku płaszczy deszczowych.

A w tym roku co? Jesień na całego, deszcz leje i... w sklepach pełno deszczowych płaszczy. Z felietonu — guzik! (y)

Nauczyciele przodownicy wyjechali na naradę do Warszawy

Wczoraj w Młodzieżowym Domu Kultury w Łodzi odbyło się pożegnanie 70-osobowej delegacji nauczycieli z województwa łódzkiego i Łodzi, udającej się do Warszawy na Krajową Naradę Przodujących Nauczycieli i Pracowników Nauki.

Na pożegnaniu obecni byli: przewodniczący WRN, ob. Horodecki, naczelnik Wydziału Oświaty RN m. Łodzi oraz przedstawiciele PZPR, wojska i młodzieży.

W imieniu wyjeżdżających przemawiała nauczycielka Niezabitowska, która oświadczyła, iż obrady staną się wytyczną do dalszej pracy nad wychowywaniem nowego pokolenia młodzieży. (u)

Nasi czytelnicy piszą

Jak długo?...

Drogi Expressie!

Ukończyliśmy kurs szoferski, zorganizowany przez LPŻ w Wieluniu. Nie możemy jednak doczekać się prawa jazdy, gdyż wydział komunikacyjny przy Prezydium WRN nie kwapi się z przysłaniem nam tych dokumentów.

Czy po to straciliśmy siedem miesięcy, ażeby nie móc się wykazać prawem jazdy po ukończeniu kursu samochodowego?

Jak długo właściwie trzeba czekać na prawo jazdy?

(—) Marian Janiak
(—) Józef Dawidziak

Krytyka pomogła

...mieszkańców domu przy ul. Konstantynowskiej 57 przeznaczonego do rozbiórki przesiedli się do mieszkań zastępczych.

...po ustaleniu słuszności zarzutów w sprawie sprzedaży na dworcu Łódź-Kaliska papierosów „Mewa" po cenie nadmiernej — dyrekcja PPK „Ruch" zwolniła winnego z pracy.



WICEK: — Bandytów puścił wolno, a chłopczyka, który pisał na płocie słowo „pokój" aresztował. Oryginalna panuje tu sprawiedliwość...
WACEK: — Ta całodzienna przechadzka po mieście zaostrzyła mi apetyt...

WACEK: — Spójrz na tego człowieka... Jaki on zmizerowany. Ubranie na nim dosłownie wisi...
WICEK: — Chyba jest chory. Ledwo trzyma się na nogach...

WACEK: — Jakoś na chorego wcale mi nie wygląda. Już trzecią porcję befsztyka spałaszował aż się patrzy!
WICEK: — Ciebie interesują tylko czyjeś apetyty...

KELNER: — Płaci pan cztery dolary i 50 centów...
GOŚĆ: — Nie mam ani centa. Od dwóch miesięcy nie pracuję. Jak tylko otrzymam zajęcie, z pierwszej wypłaty ureguluję panu dług...

(Dalszy ciąg jutro)

Z boisk piłkarskich
I klasy wojewódzkiej

W walkach o mistrzostwo I klasy wojewódzkiej i wyłonienie kandydata do II ligi padły dalsze wyniki.

W Skierniewicach miejscowy Kolejarz pokonał Unię (Piotrków) 3:1, a w Bełchatowie Włókniarz wygrał z Kolejarzem (Kutno) 7:2. Obecnie na pierwsze miejsce w tabeli wysunęła się drużyna Kolejarza ze Skierniewic. Oto tabela:

1. Kolejarz (Skiern.)	3	6	11:4
2. Włókniarz (Pab.)	2	4	7:2
3. Włókniarz (Bełch.)	2	2	9:9
4. Unia (Piotrków)	2	0	2:6
5. Kolejarz (Kutno)	2	0	4:12

W nadchodzącą niedzielę grają: Włókniarz (Pabianice) — Kolejarz (Skierniewice) i Kolejarz (Kutno) — Unia (Piotrków). (A. Wal.)

Kto z was nie miał rakietki w ręku?

Tenis stołowy - sportem mas

W każdej świetlicy rozlega się stuk białej piłeczki

Najwyższy poziom na świecie reprezentują Węgry i Czechosłowacja

TENIS stołowy, dzisiaj bezsprzecznie najbardziej powszechnie uprawiana dyscyplina sportu, znany był już przed kilkuset laty. Jedni przypuszczają, że został on przeniesiony do Europy z Azji, inni natomiast znajdują podstawy do twierdzenia, że bierze on swój początek z Francji, gdzie uprawiano go już w XVII stuleciu.



Faktem jest, że w Europie tenis stołowy zaczął rozwijać się na początku XX wieku, a najbardziej na Węgrzech, gdzie wstępnym bojem pozyskał wielu zwolenników, stając się sportem popularnym i masowym. Obecnie jest na Węgrzech 30 tysięcy zawodników, nie licząc graczy nie zarejestrowanych.

Umasowienie tenisa stołowego przeobraziło go szybko w sport wyczynowy, który też niebawem osiągnął tam najwyższy poziom na świecie.

Początkowo używano do gry drewnianych rakietek, czasami oklejonych szklistym papierem. Gra wówczas była mniej ciekawa i przeważnie polegała na regularnym przebijaniu piłeczki przez siatkę rozciągniętą nad stołem. Zastosowanie rakietek pokrytych gumą spowodowało prawdziwy przewrót — tenis stołowy nabrał charakteru gry szybkiej i ofensywnej.

Szereg lat Węgrzy byli nie do pokonania. Takie nazwiska jak Barna — pięciokrotny mistrz świata, Szabados. Bellak lub zawodniczka Sipos, przeszły do historii tenisa stołowego.

W 1926 r. powstał Międzynarodowy Zw. Tenisa Stołowego, który opracował przepisy obowiązujące wszystkich. W ciągu wielu lat Węgrzy, bijąc na głowę przeciwników, zdobywali większość tytułów mistrzowskich.

Często się jednak zdarza, że uczeń przewyższy mistrza, więc i w tenisie stołowym stało się podobnie. Na skutek ogromnego rozpowszechnienia tej gry w Czechosłowacji, poziom podniósł się do tego stopnia, że w 1936 r. mistrzostwo drużynowe świata zdobyła właśnie Czechosłowacja, a mistrzostwo w grze pojedynczej Czech Bohumil Vana.

Po drugiej wojnie światowej supremacja w tenisie stołowym należy w dalszym ciągu do Czechosłowacji i Węgier.

Na teren Polski tenis stołowy zawitał około 1925 r., zyskując z miejsca wielu zwolenników, zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej. Rozwinął on się jednak dopiero w kilka lat później, gdy zorganizowano Polski Zw. Tenisa Stołowego z siedzibą w Łodzi.

Tenis stołowy, jak i sport w ogóle, nie znajdował opieki w sanacyjnej Polsce i borykał się z trudnościami finansowymi. Toteż pomimo dobrego poziomu, nie uczestniczyliśmy w większości turniejów międzynarodowych.

Dobrą opinię zdobyli sobie nasi zawodnicy dzięki kilku sukcesom braci Pohoryles i Schiffa, który jako uczeń ukrywał się pod pseudonimem „Gutek", Finkelsteina i innych. Drużyna nasza w Paryżu w 1934 r. zajęła czwarte miejsce w drużynowych mistrzostwach świata.

Jednak do wybuchu drugiej wojny światowej tenis stołowy nie miał u nas charakteru sportu masowego. Dopiero po wyzwoleniu, gdy państwo ludowe otoczyło należytą opieką wszystkie dyscypliny sportowe, zapewniając im należyty rozwój, tenis stołowy zaczyna obejmować masy. Staje się on coraz bardziej popularny i dzisiaj w każdej świetlicy zakładowej, w każdym kole sportowym, w domach wypoczynkowych itp. znajdujemy stoły do gry, a wokół nich wielu zawodników i zawodniczek.

Mamy w tej chwili zarejestrowanych w sekcji GKKF ponad 500 kół sportowych i około 15 tys. graczy, co w porównaniu z nikłymi liczbami z okresu przedwojennego oznacza olbrzymi krok naprzód. Dzięki właściwej opiece ze strony GKKF mogliśmy wziąć ostatnio udział w mistrzostwach świata w Budapeszcie, nawiązać liczne kontakty i rozegrać międzypaństwowe spotkania z drużynami bratnich republik demokracji ludowych: Rumunii, Czechosłowacji, NRD, Węgier i Bułgarii. Tak korzystne warunki pracy przyczynią się niewątpliwie do dalszego rozwoju naszego tenisa stołowego.

B. Dres.



Sport motocyklowy jest jedną z najtrudniejszych, ale jednocześnie najbardziej emocjonujących dyscyplin sportowych.

Na trasach raidów tysiące widzów entuzjazmuje się walką maszyn i ludzi.

Na zdjęciu widzimy, jak zawodnik pokonuje trudne wzniesienie, w które obfitują górskie trasy.

Tenisiści nie mogą zakończyć turnieju bo pogoda im nie sprzyja

Pogoda nie sprzyja tenisistom, toteż turniej o mistrzostwo Łodzi przeciąga się.

Dotychczas zdołano wyłonić trzech półfinalistów w grze pojedynczej męskiej. Są nimi: Borowczak, St. Ozga i Banasiak. Czwartym półfinalistą będzie zwycięzca pary Nowak - Mańkowski.

W grze juniorów do finału doszedł Klajbert, a przeciwnikiem jego będzie zwycięzca pary L. Kopczyński - Z. Sosiński.

W grze juniorek tytuł mistrzyni zdobyła Marysia Dowborówna. Drugie miejsce zajęła Warzecka, a trzecie Rakowska.

Na boisku w Helenowie
Pierwsze wyniki w piłce ręcznej

W fatalnych warunkach odbyły się wczoraj rozgrywki żeńskiej piłki ręcznej o mistrzostwo Polski na boisku w Helenowie.

Rozegrano dwa mecze: Unia (Kędzierzyn - Opole) — AZS (Poznań) 7:1 (4:1) i Unia (Łódź) — Gwardia (Gdańsk) 10:4 (4:1). Dzisiaj o godz. 16 dalsze rozgrywki.

Nowa Huta—Zakopane
Elity kolarskiej nie zabraknie w górskim wyścigu

Nie ulega kwestii, że w niedzielnym wyścigu górskich mistrzostw Polski wezmą udział najwybitniejsi kolarze.

Dotychczas zgłosiło się 56 czołowych zawodników, wśród których znajdują się Wójcik, Kapiak, Drążkowski, Królak, Nowoczek, Hadasik, Wygięda.

Wyścig rozegrany zostanie na trasie Nowa Huta — Zakopane.

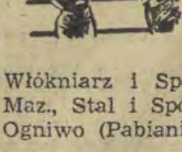


Unia (Chorzów) srodze zawiodła swych zwolenników przegrywając w Warszawie spotkanie z Kolejarzem w wysokim stosunku 0:5. Na zdjęciu widzimy bramkarza Unii Szymkowiaka w akcji.

CAF fot. St. Wdowiński

Do drużynowych mistrzostw szykują się bokserzy

Bokserzy klasy wojewódzkiej rozpoczną walki drużynowe o tytuł mistrza woj. łódzkiego 21 września.



O zaszczytny tytuł mistrza ubiegać się będą: rezerwa II-ligowej Unii (Piotrków), Włókniarz i Spójnia z Tomaszowa Maz., Stal i Spójnia z Kutna oraz Ogniwo (Pabianice). Do kompletu brak tylko Włókniarza (Pabianice), który zrezygnował z udziału w mistrzostwach, gdyż ma poważne kłopoty ze skompletowaniem drużyny.

W klasie powiatowej spotkania mistrzowskie rozpoczną się w pierwszą niedzielę października. Do tej grupy należą: Spójnia (Wieluń), zespoły Włókniarza Zduńskiej Woli, Aleksandrowa i Ozorkowa, Ogniwo (Piotrków) i Stal (Radomsko).

Radio

NIEDZIELA, 14 WRZEŚNIA

15.00 „Śpiewamy pieśni i piosenki" 15.15 Dla dzieci słuchowisko pt. „Dzieci kapitana Granta". 16.00 Program lokalny. 18.00 Słuchowisko. 19.30 Melodie taneczne. 20.00 Na fali humoru i satyry. 20.30 Nowości płytowe. 21.30 V aud. z cyklu: „Laureaci nagród państwowych w dziale muzyki z 1952 r." 22.00 Wiad. sportowe z całej Polski. 22.40 Muzyka taneczna. 23.10 Koncert orkiestry i solistów.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Przejazd 19, Wólczańska 37, Piotrkowska 193, Zgierska 146, Nowotki 12, Wojska Polskiego 56, Dąbrowskiego 24b i Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje szpital im. dr H. Wolf. ul. Łagiewnicka 34.

TEATRY

Nowy — „Burza" — 15
Im. St. Jaracza — „Grzech" — 19
Powszechny — „Zwykła sprawa" — 19
Mały — „Zielony gil" — 19.30
Muzyczny — „Niespokojne szczęście" — 19.15
Żydowski — „Zwykły żołnierz" — 19.30
Arlekin — „Dzielny gród" — 15 i 17.30

Cyrk Nr 6 (Pl. Niepodległości) — dziś i codziennie pocz. godz. 19.30; w niedziele 15.30 i 19.30

KINA

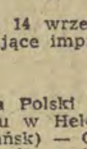
BAJKA — Zew morza — 17, 19
BAŁTYK — Na manewrach — 16.30. 18.30, 20.30
GDYNIA — Program naukowo-oświatowy 17, 18, 19. Płomienie — 20. Program dla najmłodszych — 16
1 MAJA — Rzym miasto otwarte — 17, 19
MŁODA GWARDIA — Skarb — 16; Wesołe kumoszki z Windsoru — 18, 20
MUZA — Bez adresu — 18, 20
POLONIA — Dni filmów polskich — Dwie brygady — 16.30, 18.30, 20.30
PRZEDWIOŚNIE — Mury Malapagi — 18, 20
REKORD — Ślub z przeszkodami — 17.30, 20; Awantura na wsi — 15.30
ROMA — Sekretarz Rejkomu — 17, 20
SOJUSZ — Skrzydlaty dorożkarz — 16, 18
STYLOWY — Akcja B — 18, 20
ŚWIT — Błękitne miecze — 18, 20
TATRY — Ostatnia noc — 16, 18, 20
WISŁA — W stepie — 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — Dni filmów polskich — Dwie brygady — 16.30, 18.30, 20.30
WOLNOŚĆ — Pod niebem Sycylii — 16. 18, 20
ZACHĘTA — Strefa zachodnia — 18, 20

Turniej łódzkich asów tenisa stołowego

Po raz wtóry najlepsze rakietki Łodzi zgromadzą się przy stole tenisowym w błyskawicznym turnieju asów. Turniej rozpocznie się w sobotę, 13 bm., w sali ZS Spójnia w Helenowie, o godz. 16.30.

Wśród uczestników turnieju ujrzymy m. in. Gózikównę, która przeniosła się z Radomia do Łodzi już na stałe.

Kto? Gdzie? Kiedy?



W sobotę i niedzielę 13 i 14 września odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

SOBOTA

Piłka ręczna. Mistrzostwa Polski kobiet (drugi dzień) na boisku w Helenowie, godz. 16, Gwardia (Gdańsk) — Opole; godz. 17, AZS (Poznań) — Unia (Łódź).

Wyścigi żużlowe. Kolejarz (Rawicz) — Ogniwo na torze żużlowym Plac 9 Maja, godz. 15.30.

Tenis. Półfinały mistrzostw Łodzi na kortach przy Al. Unii, o godz. 15.

Tenis stołowy. II turniej asów, sala w Helenowie, godz. 16.30.

NIEDZIELA

Piłka nożna. Międzypaństwowy mecz drużyn „B" Polska — CSR. Stadion przy Al. Unii, początek o godz. 16.00. Przedmecz szczypiorniaka o mistrzostwo Polski, Włókniarz — Stal (Kuźnia Raciborska).

Gwardia — Kolejarz, rewanżowy mecz o mistrz. I klasy łódzkiej, boisko GWKS, godz. 10.

Lekkoatletyka. Zawody korespondencyjne II etapu. Młodzież szkół ogólnokształcących, zawodowych i niestowarzyszeni startują na boisku Widzewa, a zawodnicy kół sportowych na stadionie Włókniarza przy ul. Kilińskiego 188. Początek o godz. 10.

Tenis. Dokończenie mistrzostw Łodzi, godz. 9 na kortach przy Al. Unii.

Piłka ręczna. Mistrzostwa Polski kobiet na boisku w Helenowie, godz. 10.30 AZS (Poznań) — Gwardia (Gdańsk); godz. 11.30 Unia (Łódź) — Opole.

Koszykówka, Spójnia (Łódź) — Górnik (Zabrze) boisko w Helenowie, godz. 11. Zawody o Puchar Polski.

Redaktor naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a — Sekretariat Redakcji: 223 05 — Redakcja nocna: 145 50 — Dział Miejski: 241-79, 137-47. — Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109 62. — Dział Sportowy: 109-62 — Ogłoszenia: Piotrkowska 96, tel 111-50 i 114-75. — Wydawca: RSW „Prasa" Prenumerata miesięczna zł 4.50, kwartalna zł 13.50, półroczna zł 27,— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15 każdego miesiąca na okres następny. Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" — Łódź, Żwirki 17. — Papier druk. mat. 50 g D-3-10988